

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (157)



Fot. Andrzej Dębkowski

Trzeba też podkreślić, że erotyzm – przynoszący intensywne przeżywanie szczęścia – miewa wymiar duchowy. Wyrażał to znakomicie w swoich esejach niedoceniany wciąż Stanisław Przybyszewski. O tym, że miłość jest uczuciem i doznaniem najmocniej uszczęśliwiającym człowieka, przeczytać można w szczerych dziennikach wybitnych pisarzy, by podać jako przykład dzienniki Marusi Kasprowiczowej, czy książki Simone de Beauvoir. Ufać uczuciom, intuicji i wyobraźni, to znaczy zarazem wiązać urodę życia z doznaniem i wyborami, które rozum niejednokrotnie nakazuje powściągać.

Dni szczególne

Na ogół nie jesteśmy zadowoleni ani z urzędzenia świata w którym przyszło nam żyć, ani też z siebie samych. Urzeczywistnienie wielu pragnień zależy od nas, od naszej niezłomności. „Woli trzeba zbawicielki w rzeczy małej, w rzeczy wielkiej” – wołał bohater dramatu Henryka Ibsena „Brand”.

Punktem od którego postanawiamy coś zmienić w naszym życiu bywa, że staje się Nowy Rok. Określona jest wówczas wyraźnie granica dzieląca nas od „starej skóry”, jak również od tych relacji z osobami, które mają wątpliwą wartość. To nic, że wiele spośród tych postanowień zapewne nie zostanie spełnionych. Istotne, że przyczyniają się do głębszego zajrzenia w siebie i choćby chwilowej radosnej wiary w siłę własnych postanowień. Znaczenia nadziei nie da się przecenić. Złudzenia wobec siebie też bywają przyjemne.

Nowy Rok to dzień odpoczynku po balu sylwestrowym. Zabawy i tańca jest zbyt mało w naszym życiu. Bywają one wyrazem radości istnienia, potrzebą, chęcią zmiany płaszczyzny istnienia, ale także swoistą powinnością. Otóż wielu mężów w noc sylwestrową ubiera się uroczyście, by raz w roku spełnić obowiązek jakim jest dotrzymanie towarzysstwa żonie na balu.

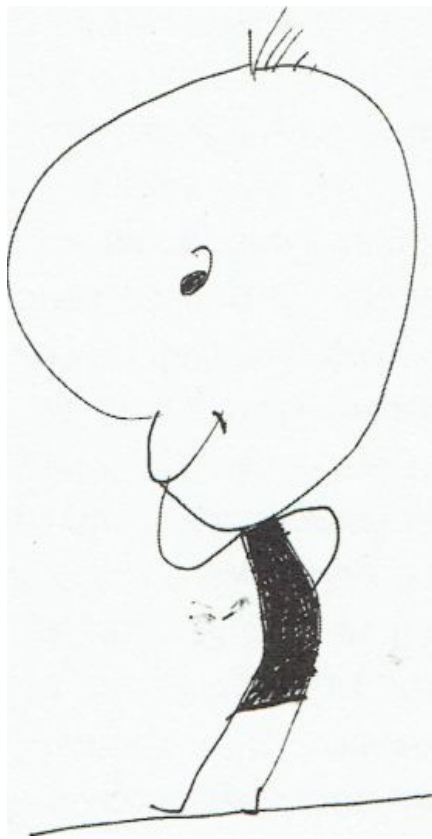
Spośród pisarzy Scott Fitzgerald i Zeldą oddawali się bez reszty radości tańca i umieli

czerpać inspiracje z przełomowych momentów jakim jest Nowy Rok. Podobne wyznania można znaleźć w dziennikach Marii Kasprowiczowej oraz jej rozczarowanie nadmierną powagą męża, Jana Kasprowicza, stroniącego od rozrywek.

W osobach wrażliwych, o dużej wyobraźni, zdarza się, że myśl o nowym roku wywołuje rozmaite lęki. Wiąże się to z poczuciem, iż nie sprostają na przykład nałożonym na siebie obowiązkom, czy oczekiwaniom, które ktoś w nas pokłada.

Szczególne niepokoje, które przeżywają tylko nieliczne pokolenia, wywołuje przełom wieków. Dane nam, żyjącym, były doznania związane z nowym tysiącleciem. Schyłek XX wieku, zbliżanie się nowego tysiąclecia wywołało by było wzmożone sięganie do przepowiedni. Czynili to nawet ci, którzy w zwykłych okolicznościach tego nie czynią. Miało to sens psychohygieniczny dla tych, którzy na co dzień pogrążeni są w egoizmie rodzinnym i sprawach przyziemnych.

Oczywiście, wszelkie daty są umowne. Ludzkość nie ma kalendarza, który obowiązywałby jednakowo wszystkich niezależnie od wyznania religijnego.



Rys. Jan Stępień

Pamiętny jest wiersz „Koniec wieku XIX” Kazimierza Tetmajera porównujący człowieka do bezsilnej mrówki rzuconej na szynę wobec pędzącego pociągu. W każdym razie w stosunku do tysiącleci, podczas których – według znalezisk archeologicznych – ludzie już żyli, przekazana historia jest zaledwie zapowiedzią tego, co czeka ludzkość. Może rację mają ci, którzy twierdzą, że kolejne lata ujawnią nasze nieznanne jeszcze możliwości. A może trzeba będzie przyznać rację pesymi-

stom, którym się wydaje, że najlepsze lata ludzkości już przeminęły.

Pragniemy wyrwać się z szarżyzny życia. Święta są dniami, które tradycyjna obyczajowość każe inaczej spędzać. Niewątpliwie mamy oczekiwania, by ciąg codziennych zdarzeń bywał przerywany czymś niecodziennym. Wiąże się to z drzemającą w nas potrzebą wspólnoty, nie zawsze wyraźnie uświadomianą.

To, co przerywa powtarzający się rytm obowiązków, przynosi poczucie wolności i zarazem możliwość zastanowienia się nad sobą na ile jesteśmy autentyczni, a na ile ulegamy narzucanym rozmaitym modom w sposobie życia i myślenia.

Czymś wyjątkowym jest wigilijny stół. Możemy odczuć nie tylko więzi z zasiadającymi przy wspólnym stole, ale także z rodakami. Rytuał wigilijny powtarza się bowiem w każdym polskim domu. Nasza tradycja ma swój niepowtarzalny wyraz. Ponadto tego dnia zanikają na chwilę różnice polityczne, szerzej – światopoglądowe, co przynosi upragnione poczucie jedności.

Łączy nas też niepowtarzalna atmosfera związana z tym jedynym dniem w roku. Nakrycie dla możliwego przybysza, wolne miejsce przy stole, czeka. A my, zgromadzeni przy migotliwym blasku świec zapalonych na choince, czujemy smak potraw przyrządzanych tylko tego dnia. Nie warto dla wygody cieszyć się choinką o ile jest wytworem fabrycznym pozbawionym zapachu i życia.

Tylko tego dnia w myśl polskiej tradycji przychodzi święty Mikołaj. Czekają na niego nie tylko dzieci. Każdy z nas jest podszyty dzieckiem, jak to określił Witold Gombrowicz, więc atmosfera tajemniczości i czekania na coś nieokreślonego potęguje niezwykłość wigilii. Nie piszę tu o wymiarze religijnym tego dnia, bowiem osób żarliwie kochających Boga nie jest wiele, a wieczór wigilijny łączy ze sobą wszystkich Polaków.

Wyznam, że zjawił się u mnie w ubiegłym roku święty Mikołaj. Magia takiego spotkania jest na tyle potężna, że znów tęsknię do możliwości dotknięcia świętego. Dodam, że dziwna przygoda towarzyszyła spotkaniu ze św. Mikołajem przed kilkunastu laty. Otóż zjawił się w moim rodzinnym domu w Warszawie, ale musiałam zawracać go na schodach, bo uciekał przestraszony widokiem wielu wyłącznie dorosłych osób przy wigilijnym stole.

Zdaje sobie sprawę, że w niejednym domu spotkanie przy wigilijnym stole bywa swobodą powinnością. Rodzina ma duże znaczenie i w jej kulcie jesteśmy wychowywani. Ale więzy krwi nie gwarantują bliskości psychicznej i akceptacji, której każdy z nas jest spragniony. Oczywiście rezygnacja z własnego ja w imię zdobycia aprobaty, nawet najbliższych, przynosi katastrofalne skutki.

Doznania smakowe i węchowe związane z wigilią nie zmniejszają pewnego usztywnienia. Sprawia to odświętne ubranie i świadomość nakazu wzajemnej życzliwości.

cdn.

Maria Szyszkowska